

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 mk. 80 fen., z odnośnikiem przez listonosza 2 mk. 22 fen. (Zeitungspostliste D.); u agentów i kolporterów z odnośnikiem do domu 2 mk. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1434.

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Królewskiej Hucie przy ul. Cesarza i Lebege nr. 20. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fenygów za wiersz petytowy.

Przy sądownym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok XIV

Król. Huta G-S., środa, 28-go czerwca 1911.

Nr. 145

Marcin Luter i pastor Jatho czyli upadek kościoła ewangelickiego.

Przed blisko 4 wiekami przed sejmem świętego cesarstwa rzymskiego niemieckiej nacji stanął w Wormacji prosty Dominikanin, osadzony o kacerstwo i herezję. Wzywano go, aby zaniechał sprośnych błędów, czynił pokutę i powrócił na łono Kościoła katolickiego. Ale dumny mnich nie ukorzył się, uparty bił się w piersi, twierdząc, że on posiada czystą i nieskażoną wiarę Chrystusa, co ja Kościół rzymsko-katolicki jego zdaniem miał sfałszować i zanieczyścić przez Papieżów, których twórca protestantyzmu antychrystami zwał. „Tu stoję i Pan Bóg niech mi pomoże!”, wołał butnie Marcin Luter. Kościół wydał nań wyrok i potępił go jako kacerza. Ale moiżni tego świata zaopiekowali się Lutrem i jego dziełem, bo nauka przez niego głoszona dogadzała ich życiu grzesznemu i umożliwiała im zagrabienie olbrzymich dóbr kościelnych. Położy się w Niemczech strumienie krwi, setki tysięcy ludzi zginęły, opustoszały miasta i sioła w bratobójczej walce i na tych gruzach powstał kościół Lutra.

Dnia 23 i 24 czerwca 1911 r. w Berlinie przed najwyższym trybunałem kościoła ewangelickiego stał oskarżony ewangelicki sługa Bożego, następca Lutra, pastor Jatho, a trybunał kościoła ewangelickiego sądził tego pastora z Kolonii, gdzie podobno wszystkich ewangelickich „wiernych” ma za sobą, o kacerstwo i niedowiarstwo, bo udowodniono mu, że nie wierzy w Boga jedynego, że odrzuca wiarę w Bóstwo Chrystusa. Jak ongi Luter przed sejmem wormackim bił się w piersi, wołając: „Tu stoję, Panie Boże, dopomóż mi! Ja jedyny mam czystą wiarę nieskażoną!”, tak Jatho przed trybunałem najwyższym kościoła ewangelickiego. Nie poleje się dziś już krew o „czystość” nauki Jathy, nie spłoną miasta i sioła. Ale jak Lutrem zaopiekowali się moiżni tego świata i ukryli go przed ręką sprawiedliwości na Wartburgu, tak Jathem opiekują się nowoczesni potentaci świata, władcy kapitału i złożyli dlań już dość poważne sumy w banku, aby mógł głosić swą „czystą” naukę bez Boga osobistego i bez bóstwa Chrystusa. Kościół katolicki Lutra wyklął, wydając nań wielką klątwę kościelną. Kościół ewangelicki, dzieło tego Lutra, wyklął Jathowa, bo odebrał mu możność piastowania urzędu pastora. Kościół Lutra powstał na gruzach po strasznych spustoszeniach — „kościół” Jathy powstaje również na gruzach, ale na gruzach wiary w Boga i Chrystusa. Luter i Jatho mówią, że Bóg jest z nimi, Luter i Jatho twierdzili, że oni mają jedynie czystą naukę. Ale Jathę, następcę Lutra, potępia kościół Lutra, bo w Boga nie wierzy. A zdaje się, że większość wyznawców nauki Lutra wyznaje naukę Jathy a potężna prasa wzburzona strasznie wyrokiem bierze stronę Jathy i rzuca gromy złości i przekleństw przeciwko trybunałowi kościoła ewangelickiego, mianując go antychrystem zupełnie jak przyjaciele Lutra przed wieki miotali gromy na Papieża. Luter nie miał Boga po swej stronie, nie miał czystej nauki, bo Jatho byłby niemożliwy. Choć obydwaj powołują się na Boga, on nie z nimi, ale jak był tak jest w Kościele katolickim, tam jest nauka Chrystusa czysta i nieskażona, bo ten Kościół katolicki stoi niewzruszony: Opoka Piotrowa, a bramy piekielne jej nie zwyciężą.

O paleniu ciał,

Jak już zaznaczyliśmy w ostatnim numerze, gazety polskie przeważnie piszą tak, jak my.

Dla dowodu przytaczamy następujący głos „Postępu”, organu demokratyczno-ludowego:

„Palenie ciał Kościoła katolickiego, a nawet chrześcijańskiego stanowczo potępia i zabrania księdzu katolickiemu brać udziału w pogrzebie katolika, który każe się palić. Palenie ciał jest zwyczajem pogańskim, a ten poganizm starają się zaprowadzić nowoczesne duchy wolnomyślne, masoni, socjaliści a także i żydzi. Jeżeli tacy ludzie pragną zaprowa-

dzić choć nieobowiązkowe palenie ciał w Prusach, to Koło polskie w swym charakterze katolickie, powinno stanowczo głosować przeciw takiej ustawie. Względami tolerancyjnymi Koło polskiemu w takich razach nie wolno się kierować. W zasadniczych rzeczach wiary tak dalece nie można się posuwać w tolerancji. Niepoprawnie i źle postąpili ci posłowie polscy, którzy głosowali za tem, aby Koło polskie było za paleniem ciał. Niech posłowie zawsze mają w pamięci, iż są reprezentantami szerokich warstw katolicko-polskiego narodu. W takich razach swe wysoce tolerancyjne przekonanie powinni posłowie polscy powstrzymać, a postępować tylko, jak ich mandataryusz, tj. lud na to się zapatruje. A ten zgorszyłby się, gdyby miano zaprowadzić palenie ciał.

Nie posuwajmy za daleko tolerancji, gdyż na całej naszej tolerancji źle wychodziliśmy już przed wiekami i teraz także źle wychodzimy. Niech w przyszłości posłowie nasi tak sobie nie postępują, gdyż łatwo mogą się narazić na wielkie przykrości. Sprawy tej wyborcy i tak nie przepuszczają i na zebraniach wyborczych będą ją poruszali. I od naszych czytelników dochodziły głosy oburzaające się na zachowanie się posłów polskich w sprawie palenia zwłok.”

Socjalni-demokraci cieszą się łaskami cesarza Wilhelma II.

Dobrze zazwyczaj poinformowana „Neue Gesellschaftliche Korrespondenz” donosi, że cesarz Wilhelm II niedawno powiedział: „Moi socjalni demokraci nie są wcale tak złymi ludźmi”. Dotychczas tej pogłosce nie zaprzeczono. Musi więc polegać na prawdzie.

Co to się dzieje na świecie! Socjalni demokraci w łaskach cesarza niemieckiego! I nie myli on się wcale, bo dla Niemiec socjalni demokraci wcale złymi nie są. Może raz kiedy cesarz Wilhelm widział, jak w Berlinie pod Lipami, gdy wojsko z muzyką przechodzi. wszyscy „towarzysze” przypominają sobie błogie czasy służby wojskowej i przy dźwiękach marsza wojennego kroczą po chodniku w szeregu wyprostowani jak struny! A niemieccy socjalni demokraci dla chwały Niemiec i pomnożenia siły narodu umieją w parlamencie uchylać nawet prawa wyjątkowe na język ojczysty i zaprowadzać język niemiecki jako urzędowy w życiu publicznym i szkołach tam, gdzie nie ma ludności niemieckiej, tam gdzie się mówi n. p. językiem francuskim. Niemieccy socjalni demokraci umieją bronić całości państwa i takie buntownicze myśli jak marzenie o odbudowaniu Polski umieją wykorzenić lepiej od rządu pruskiego i hakatystów, bo tak zwanym polskim towarzyszem wypędzili je przez odebranie im wsparcia, tak że biedacy z głodu i moru pogrzebali te myśli zgrabne, a za to biorą marki pruskie na wyżywienie siebie i balamantów robotnika polskiego. Zaiste socjaliści dla Niemiec nie są wcale złymi ludźmi

Rozwój rzemiosła.

Wciąż jeszcze spotyka się głosy, szczególnie wśród socjalnych demokratów, że rzemiosło i drobny przemysł traci coraz więcej na znaczeniu i powoli zanika. Według zdania wrogów rzemiosła ma to wynikać z liczb. Ale statystyka mówi wręcz coś przeciwnego. Wyniki ostatniego liczenia zawodów i przedsiębiorstw z 1907 r. wykazują właśnie wzrost i rozwój rzemiosła. Wprawdzie wielkie przedsiębiorstwa rozwinęły się daleko więcej, niż przedsiębiorstwa drobne, i przysnąć należy, że w niektórych okolicach wielkie przedsiębiorstwa pochłonęły drobne. Ale na ogół rzemiosło i co do liczby przedsiębiorstw i co do liczby w nim zatrudnionych się podniosło a z tego wynika, że jest ono niezbędnym w życiu gospodarczym.

Liczba przedsiębiorstw rzemieślniczych w Niemczech wzrosła z 1.304.290 w 1905 r. do 1 mil. 378.813 w 1907 r. Oznacza to przyrost 70.000 przedsiębiorstw czyli 5,5%. Podzieliwszy przedsiębiorstwa według osób w nich zatrudnionych, otrzymujemy następujący obraz:

Przedsiębiorstwa zatrudniające robotników	1895	1907	Przyrost lub ubytek w %
1	741 615	704 756	— 5,00
2— 5	490 489	569 540	+ 16,1
6— 10	42 788	56 895	+ 32,9
11— 50	24 712	38 755	+ 56,8
51— 200	4 308	7 714	+ 79,0
przeszło 200	378	1 053	+ 179,0

Ubytek wykazują więc tylko przedsiębiorstwa zatrudniające jedną osobę. Wszystkie inne przedsiębiorstwa okazują znaczny przyrost, także te, co 2—5 robotników zatrudniają — przedsiębiorstwa rzemieślnicze. Przedsiębiorstwa rzemieślnicze o jednym rzemieślniku są dziś przestarzałe i nie na czasie, i nic dziwnego, że zanikają. Nadają się one tylko dla początkujących lub starych majstrów.

Samo się przez się rozumie, że stosunki w poszczególnych rzemiosłach są bardzo rozmaite. Niektóre rzemiosła przez nowoczesny rozwój społeczny, więcej lub mniej zostały wyrugowane, inne znów ostały się, ale nie rozwijają się wcale. Pewien gatunek rzemiosła i dziś ma bardzo piękny rozwój. Jeżeli przedsiębiorstwa rzemieślnicze o 2—5 robotnikach podzielimy na trzy grupy i uważać będziemy zastój w tych, które nie pomnożyły się liczbowo o 5%, zatrzymujemy taki obraz:

Cofnęli się: kamieniarze, garncarze, ziołnicy, koprownicy, lejarze cyny, zegarnicy, mydlarze, powroźnicy, bednarze, grzebieniarze i szewcy. Stoją w jednym miejscu: kowale, introli-gatorzy, stolarze budowlani i modelowi, szcztokarze, kuśnierze i kapelusznicy.

Mnożą się: nożownicy, gwoździarze, kołodzieje, siodlarze, tapicerzy, tokarze, piekarze i cukiernicy, masarze, krawcy, rękawicznicy, balwierze i fryzjerzy, mularze i przedsiębiorcy budowlani, cieślewie, szklarze, malarze, sztukatorzy, dekarze, studniarze i zdunowie.

W rzemiosłach wyżej przytoczonych w 1895 r. zatrudnionych było 3.409.510 robotników, zaś w 1907 r. 4.580.638 osób. Bardzo to okazała liczba, a conajmniej połowa jej przypada na przedsiębiorstwa czysto rzemieślnicze.

Liczbę przytoczoną przez nas dowodzą, że twierdzenia o zaniku rzemiosła nie wytrzymują krytyki i że rzemiosło na ogół jest bardzo żywotne i niezbędne w nowoczesnej gospodarce.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem pruskim).

— Pierwszy zlot Sokółów polskich okręgu V. w dzielnicy saskiej połączony z obchodem dziesiątej rocznicy Towarzystwa gimn. Sokół w Lipsku odbędzie się w niedzielę 2 lipca r. b., w Lipsku (Stötteritz, Hauptstr. 82, Ulrichs Brauerei Garten). Początek zlotu o godz. 4 po południu. Początek rocznicy o godz. 8 wieczorem. Program wielce urozmaicony. Czołem! Wydział okręgu V. Sokółów polskich w Rzeszy niemieckiej. Tow. gimn. Sokół w Lipsku.

POLSKA

(pod panowaniem austriackim).

— Zerwanie solidarności narodowej w Krakowie. W wyborach głównych w dzielnicy Krakowa, Nowym Światłem zwanej, otrzymał socjalista dr. Marek 1160 głosów, kandydaci narodowi, demokraci z obozu „Nowej Reformy” dr. Doboszyński 973 i narodowy demokraci z obozu lwowskiego „Słowa Polskiego”, który dotąd ten okręg w parlamencie wiedeńskim zastępował, prof. Sikorski 755

głosów. Teraz w wyborach ścisłych otrzymał socjalista dr. Marek 1652 głosów, a kandydat narodowy, dr. Doboszyński tylko 1029, czyli tylko 56 głosów więcej niż w głównych wyborach. To znaczy, że wyborcy narodowego demokracji prof. Sikorskiego albo głosowali na socjalistę, albo wstrzymali się od głosowania. Od udziału w wyborach wstrzymało się ogółem 1196 wyborców. Jakikolwiek był kandydat strony narodowej, gdy chodziło o wybór między nim a socjalistą, należało w pierwszym względzie obalić kandydaturę socjalistę, już przez wzgląd na honor Krakowa, na który cały nasz naród patrzy jak na Mekkę narodową. Zaciekłość partyjna i porachunki osobiste narodowych demokratów okazały się silniejszą niż ten wzgląd i trzeci socjalista tryumfuje w przastarym grodzie Jagiellonów.

POLSKA (pod panowaniem rosyjskiem).

— Sześć szkół zamknięto! W Warszawie zamknięto do 17 bm. sześć szkół początkowych. Zdaje się, że los ten spotka i pozostałe szkoły początkowe. Przyczyny zamknięcia szkół początkowych w Warszawie nie jednakowe. Jednym zarzucono „zły kierunek”, innym nie dostateczny wykład języka rosyjskiego, innym znowu przekroczenie prawa itd. Powtórzyło się to samo, co przy zamknięciu Macierzy. Nic się nie zmieniło i nic zmienić nie podobna, zbyt jednakże tło walki rusyfikatorów o duszę dziecka polskiego. W chwili obecnej położenie tak się przedstawia, że z pośród bardzo nielicznych szkół początkowych w Warszawie wykresłono sześć, istniejących w dzielnicach najbardziej ożywionych, najbardziej potrzebujących szkół. Czy na tych sześciu inspekcja warszawska poprzestanie — nie wiadomo. Znowu kilkadziesiąt dzieci polskich pozbawia się elementarza, pozbawia się szkoły, wyrzuci się na bruk, aby w rynsztoku wielkomięskim czerpały naukę na całe życie.

NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm II bawi w Kilonii. Tam dotąd przybył w sobotę także kanclerz Bethmann-Hollweg, aby się naradzić z cesarzem przed tegoż wyjazdem na morze północne. — W Bruensbuttelkoog odpowiadając podczas wyścigów wioślarskich na mowę hamburskiego burmistrza, zaznaczył cesarz Wilhelm, iż dla rozwoju Niemiec niezbędny był młot Boży, któryby zdołał wykuć żelazną zbroję potęgi niemieckiej. Cesarz wyraził swą radość, iż swem ciąglem dążeniem ku idei pokoju mógł być pożyteczny dla sławnego miasta Hamburga, tudzież dla niemieckiego żeglarstwa. Dążenia starożytnej Hanzy mogły się dziś urzeczywistnić tylko dzięki temu, iż handel i żeglarstwo niemieckie ukryły się pod puklerzem potęgi militarnej nowego cesarstwa, głównie zaś dzięki temu, że broni je wzbudzająca powszechny szacunek narodów niemiecka flota wojenna. — Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm w Kilonii zamierza odbyć podróż czołnem podwodnym. Ten projekt cesarza jest niebezpieczny, bo wiadomo, że niedawno cała załoga jednego z czołn podwodnych zginęła wskutek tego, że czołno poszło na dno i nie zdołano go wydobyć.

— „Cesarscy socjaliści”. Cesarz Wilhelm II miał nie dawno powiedzieć: „Moji socjaliści nie są tak bardzo złemi ludźmi”. Jeżeli cesarz rzeczywiście owe słowa wypowiedział, nie można się

dziwić temu, że zastępca kanclerza p. Delbrück, wraz z sekretarzem kanclerza, Wahnschvffem naradzali się z socjalistycznym posłem Frankiem z Mannheimu w sprawie konstytucji dla Alzacji. Wiadomo, że socjaliści zgodzili się na hakatystyczny paragraf w tejże konstytucji, podobnie, jak umożliwili przez głosowanie swoje hakatystyczny paragraf językowy na nas Polaków. Tak wyglądają „rządowi” i „cesarscy” socjaliści, chociaż się głoszą jedynymi obrońcami wolności.

— Członkowie sejmu odwiedzili wystawę wschodnio-niemiecką w Poznaniu w sobotę, przybywszy osobnym pociągami do stolicy Wielkopolski. Witali ich nadburmistrz z radcami miasta. I te odwiedziny nie uratują ustawy przed niepowodzeniem. Przy tej sposobności zaznaczamy, że ani z Wrocławia, ani z Katowic nie wyjechały zapowiedziane osobne pociągi na wystawę do Poznania. Nawet Niemcy na Śląsku trzymają się na uboczu.

— Wraz z rozwiązaniem kółka akademików alzacko-lotaryńskich w Strassburgu władza tamtejszej wszechwładni wydalila studenta Muncka, Francuza. Munck pojechał do Paryża, gdzie go studenci i profesorowie przyjmowali uroczystie na dworcach i na rękach nosili. Munck ucałował sztandar francuski, studentów, wskutek czego zapal był niezmierny. Profesor Rene Henry zaprosił Muncka do siebie. Ma się odbyć pochód przez dzielnicę uniwersytecką, podczas którego będą spalone wizerunki przesładowców Alzacji.

TURCJA.

— Rząd wobec powstańców albańskich. Odbyła się narada wojskowa w ministerstwie, na której Torgut basza otrzymał polecenie z największą bezwzględnością ścigać malisorów, którzy się nie chcą poddać, z upoważnieniem ścigania ich nawet na gruncie czarnogórskim. Sytuacja jest więc tembardziej naprężoną, że król czarnogórski niedawno temu wobec konsulów obcych mocarstw powiedział, że nie znieśli przekroczenia przez wojska tureckie swej granicy. Gazeta „Sabatt” donosi, że malisorom przedłużono termin do poddania się o 5 dni.

BULGARIA.

— Jawna niechęć do króla. W Tynowie podczas zagajenia zgromadzenia narodowego przyszło do demonstracji przeciw królowi. Przywódca związku chłopskiego Stamboliski, zaznaczając, że mówi imieniem wszystkich przeciwników rządu, zapytał ministrów: „Czego tutaj król chce? Jego miejsce jest na dworze, bo tu odbędzie się sąd nad nim”. W tej chwili przeciwnicy rządu podnieśli okrzyki przeciw królowi, zaś większość wznosiła okrzyki na cześć króla. — Król odczytawszy z trudnością mowę tronową, zwrócił się do większości, żądając wyjaśnienia tego zajścia, a następnie wśród wielkiego krzyku i niepokoju opuścił salę. — Król Ferdynand był otoczony dostojnikami gdy otworzył w obecności królowej i ks. Cyryla i licznej publiczności w uroczysty sposób sesję wielkiego sobrania. Przy wejściu króla na salę związek włościński, socjaliści i radykalni demokraci nie powstali z miejsc. Mowa tronowa podnosi między innymi: „Z powodu ogłoszenia niezawisłości zwołałem was moi panowie deputowani, byście obradowali nad wnioskiem, zatwierdzonym przez sobranie w sprawie zmiany konstytucji”. Następnie zgromadzenie narodowe wybrało pre-

zydentem przywódcę partii postępowej Danewa 321 głosami na oddanych 494.

SYBERYA.

— Rozruchy chłopskie powstały w sybirskiej wsi Pawłowsku w pobliżu Mikołajewsk. Chłopi wtargnęli do budynków państwowych i do mieszkani naczelnika obwodu Altajskiego, spalili wszystkie dokumenty i zniszczyli urządzenie, poczem poróżbili kasy i spalili mieszkanie naczelnika. Gdy na odgłos dzwonu alarmującego przybyła policja, uzbrojone chłopstwo stawiało jej opór. Dopiero po wkroczeniu wojska, które użyło broni palnej, stłumiono bunt. Kilku chłopów zastrzelono.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś Leona pap. wyz. Wschód słońca o godz. 3,41, zachód o godz. 8,24. — Jutro Piotra i Pawła ap. Wschód słońca o godzinie 8,24.

Kalendarz słowiański. Dziś Zbroisław. Jutro Wyszomir.

— O zdumiewających wzlotach aeroplanów z Paryża do Madrytu i z Paryża do Rzymu pisałśmy obszernie swego czasu. Były to loty wspaniałe, świadczące o tem, że stoimy u progu jakiegoś nowego czasu, w którym unosić się będziemy nie tylko myślą i wzrokiem w błękitne przestworza niebieskie, lecz szybować będziemy szlakami powietrznymi błyskawicznym lotem orłów. Co przy tych lotach może niejednemu podpadło to było to, iż loty te urządzone były przez redakcje gazet, które wyznaczyły dla lotnika olbrzymie nagrody pieniężne. Urządzenie takiego lotu kosztuje bardzo wiele pieniędzy a nagrody idą w setki tysięcy marek. Zapyta niejeden z czytelników: To na takie zbytnie i olbrzymie wydatki mogą sobie pozwolić redakcje gazet? A skąd oni mają tyle pieniędzy? Skąd mają? Gazety te mają setki tysięcy abonentów, gazety te, to już potęga, którą sobie czytelnicy stworzyli. Tak jest we Francji, w Anglii, w Ameryce, w Niemczech i t. d. Ale bo też tam każdy prawie czyta gazetę. Niebiedniejszy abonuje i czyta; gazetę w tych krajach uważają za coś niezbędnie potrzebnego, za coś stanowiącego dla człowieka taką potrzebę jak chleb codzienny lub ubiór. Tem się tłumaczy, że gazety mają po ćwierć miliona i więcej abonentów. Nawet gazeta „Petit Journal” ma aż jeden cały okrągły milion abonentów!!! A u nas, jak wygląda prasa? Społeczeństwo nasze rumieńcem wstydu pokryć się musi. Bo liczba czytelników gazet polskich dotychczas jest bardzo mała! Zrozumienie potęgi prasowej jest jeszcze bardzo małe. A przecież taka potęga namby się o wiele więcej przydała, niż innemu narodowi, bo my nie mamy oprócz Boga nikogo, któryby nas plecami swemi zastawiał. Jesteśmy narodem opuszczonym i narażonym na ciągłe przesładowania. Ludu polski, chciej rozumieć, iż dobro społeczeństwa polskiego, przyszłość moralna i gospodarcza naszego narodu zależą w olbrzymiej części od tego, jaką prasę mieć będziemy. Zabierzmy się więc do dzieła! Stwórzmy do francuskiej podobną przynajmniej potęgę prasową. Pieniądze zaś, które wpływać będą od społeczeństwa, znowu służyć będą spo-

HENRYK NAGIEL

TAJEMNICE NALEWEK

(Ciąg dalszy).

— Może co będzie? — myślał sobie. — Pół godziny niewielka rzecz, a zobaczymy...

Przeszedł na przeciwległy chodnik i zaczął się przechadzać, uważnie przyglądając się domowi. Ktoś, kto by go obserwował, mógłby przypuszczać, że oczekuje czegoś niezwykłego, jakiegoś wypadku.

Dom zresztą nie przedstawiał nic zajmującego. Front, starszej widocznie struktury, odróżniał się od sąsiednich wielkich trzypiętrowych kamienic. Był on stosunkowo niski, jednopiętrowy, z facyatkami. „Fryga” znał dobrze tę posesję. Wiedział on, że w środku wąskiej a długiej nieruchomości znajduje się oficyna poprzeczna podobnej konstrukcji, dzieląca dwa podwórza, a w głębi drugiego podwórza oficyna, w której mieścił się „kantór” Apenszlaka. Oficynę tę czytnik już zna. Wszystkie te budynki były niskie i stare. Za to boczne oficyny, wznoszące się z obu stron stron posesji, wzdłuż obu podwórz, stały wzniesione niedawno. Były to wysokie czteropiętrowe gmachy.

Jak powiadamy, „Fryga” uparcie przyglądał się domowi.

Gpór jego został wynagrodzony. Zrobił odkrycie. Było ono napozór bardzo drobne, bardzo nieznaczne, ale w tym stanie podbudzenia, w jakim się w tej chwili znajdował agent, najmniejsza drobnostka stanowiła bardzo poważny materiał dla jego wyobraźni.

Ponad dom wybiegło w górę, wysoko, parę złotych iskier, migotało na tle ciemnego nieba i zagasło. Trwało to jedną tylko chwilę. Agent sądził pierwotnie, że jest ofiarą złudzenia. Po minucie jednak skry znowu wyleciały w powietrze.

— Co to może znaczyć? — pytał sam siebie „Fryga”.

Przystawie powląda: niema dymu bez ognia, tem bardziej iskier. Musiano więc palić ogień wewnątrz domu. Ale kto i w jakim celu? Pora była ciepła, o paleniu w piecach nikt jeszcze w całej Warszawie nie myślał. Posiłku gotować o tej godzinie nikt nie mógł. Zresztą całe Nalewki i dom spały.

Agent łamał sobie napróżno głowę nad pochodzeniem tych tajemniczych iskier.

— A może to wprost zapaliły się sadze w kominie? — rozumował. — Nie, niepodobna. Do tej chwili byłby już większy wybuch. Zaalarmowanoby mieszkańców.

Znow wyleciały w powietrze dwie czy trzy iskierki, wzniosły się wysoko w górę i zagasły.

— W tem jest coś tajemniczego — mruczał pod nosem „Fryga”.

Przeszedł się jeszcze parę razy. Objaw powtórzył się parokrotnie. „Fryga” tarł sobie zapamiętałe nos i rozważał.

— Ach, ach! — rzekł do siebie, zatrzymując się — jakież ja jestem niedomyślny. Te iskry w żadnym razie nie mogą pochodzić ze zwykłego ognia na kominie lub w piecu. Nie wylatywałyby wcale, a przynajmniej nie wypadałyby tak wysoko. Pamiętam, kiedy mieszkalem na Okopowej, widywałem często wylatujące podobne iskierki z wysokiego kominu fabryki.

„Fryga” stanowczo znajdował się wobec zagadki.

Postanowił znaleźć jej rozwiązanie. Iskry wylatywały nie z kominów domu frontowego, lecz widocznie z głębi posesji, prawdopodobnie z oficyny poprzecznej, lub z oficyny, zajmowanej przez Apenszlaka. Agent widział szczyty wysokich bocznych oficyn, górujących nad posesją, i mógł stwierdzić, że iskry nie pochodziły z ich kominów. Ażeby tę rzecz zbadać, należało bądź co bądź dostać się do wnętrza domu.

— W jaki sposób? — zadawał sobie pytanie „Fryga”.

Pierwotnie chciał wprost zadzwonić do stróża i pod pozorem, iż zapalił się sadze, wejść do środka.

— Nie, nie — rzekł sam do siebie — to byłoby do niczego niepodobne. Jeżeli tam jest co do od-

krycia, to najprostszy sposób spłoszenia ptaszków i stracenia śladu raz na zawsze.

Namyslał się. Wzrok jego, błądząc dokoła, padł na przymknięte do połowy drzwi jakiegoś sklepu. Był to bodaj jedyny sklep, o tej porze niezauważnie zamknięty na Nalewkach. Z poza zamkniętej szyby drzwi wejściowych widać było blade światło. Na szybie znajdował się czerwony napis: „Restauracja”, i wymalowane były dwa pomarańczowe kufle, związane jaskrawo-żółtą wstążką.

— Zapomniałem o Szapsiowej — rzekł agent.

Przeszedł przez ulicę i skierował się do drzwi „Restauracji”. Wewnątrz, w zaniebanej i brudnej izbie sklepowej, było prawie zupełnie pusto. Za bufetem kiwała się, napół śpiąca gruba żydówka, pod piecem siedział jakiś młody żydziak. Przy oknie dwaj żydzi, o dość nieszczęśliwych fizyognomiach, grali w domino.

„Fryga” rezolutnie skierował się w głąb izby, do drzwi, znajdujących się nieopodal bufetu. Przy tamtych drzwiach zatrzymał się.

— Przynieść mi „tam” szabasówkę i gęśny — rzekł.

Otworzył drzwi i wszedł do ciemnego korytarza. Z pewnością siebie posuwał się naprzód. Trafił znowu na drzwi, do których zastukał w umówiony sposób. Za chwilę drzwi otworzyły się cokolwiek. Zionęła z nich fala spartego powietrza, przepełnionego wyziewami spirytusu i tytoniu. W otworze drzwi ukazała się potężna postać olbrzymiego żyda, o rudziej brodzie.

— Co tam? — zapytał.

— Interes do Suchara. Czy jest Suchar?

— Niema, ale zaraz będzie — była odpowiedź żyda. — Można wejść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

leczeństwu. Nasze loty nie będą to loty Paryż-Madryt, Paryż-Rzym, lecz będą to loty ducha w przestworza myśli, w krainie świetlną oświaty. Tam we wyścigach mierzyć trzeba nasze siły. Jeżeli pojmujemy dobrze ten obowiązek, i jeżeli dołożymy wszystkich sił, to też zwycięstwo będzie nasze, a najpiękniejsza nie minie nas nagroda: Wdzięczność narodu i lepsza jego przyszłość. Więc bracia rodacy! Czytujcie pilnie nasze gazety polskie, abonujcie je, a jeżeli już jesteście naszymi czytelnikami, to namawiajcie innych do zapisania sobie naszej gazety. Każdy czytelnik powinien upatrywać w tem swą największą chlębę, iż gazeta jego, to nie mały jakiś świstek bez znaczenia, lecz gazeta potężna, mająca powagę, potęgę, mająca co do powiedzenia, z której słów zadrwić nie wolno żadnemu wrogowi, z którą każdy i wszystko liczyć się musi. Taką potęgę przedstawiać winien też

„Dziennik Śląski“.

Rodacy! kwartał nowy przed drzwiami. Już tylko kilka dni dzieli nas od nowego ćwierćrocza! Czy już każdy z was, co już zamówiliście gazety nasze, powiedział też swemu współbratu, który może nie-uświadomiony czyta takiego wrogiego „Wędruś”, „Anajgra” lub inną jaką szmatę niemiecką, aby sobie zamówił naszą gazetę? Jeżeli tego dotychczas jeszcze nie uczynił, to niech to zrobi zaraz, niezwłocznie, prosimy o to w imię sprawy naszej narodowej i katolickiej. W każdej izdebce, w każdym domku powinien być

„Dziennik Śląski“.

— **Wiec robotniczy** w Lipinach odbędzie się w święto świętych Piotra i Pawła o godz. 3½ po poł. w ogrodzie p. Garusa przy ul. Kolejowej nr. 4. — O liczny udział robotników stojących na zasadach chrześcijańskich uprasza **Zwołujący**.

— **Palenie ciał.** Miasto Jeleniogóra uchwaliło zbudowanie pieca do palenia trupów. W radzie miejskiej miasta Wrocławia stawiono taki sam wniosek. Rząd pruski podobno zgodzi się na budowanie takich pieców po wielkich miastach a połączy mniejsze miasta z większemi w związek komunalny, aby nie budowano za wiele pieców. Liche to widoki dla katolików, którzy będą musieli podatki płać na piece do palenia trupów.

Z BYTOMSKIEGO.

Król. Huta. (Oszust.) Do mieszkania wdowy Maryi K. przy ul. Hajduckiej przyszedł jakiś nieznaną jej mężczyzna, który oświadczył się gotowym do naprawienia maszyny do szycia, jaką K. posiadała. Podał przytem, że pochodzi z Hajduk z zawodu naprawia maszyny. Kobieta uwierzyła mu i dała mu maszynę do naprawy, oprócz tego jeszcze 1 markę zaliczki. Ten jednakże już się więcej nie zjawił.

— (Ciężkie pobicie.) Pewien robotnik znęcał się nad posiedzieliem S. z ulicy Granicznej, ściskając go za szyję i grożąc mu śmiercią. Owczowiek wdarł się do mieszkania S. i jego jakoteż jego żonę wyzywał w okropny sposób, a gdy go S. chciał uspokoić skoczył doń i chciał go udusić. S. podał go do ukarania.

Bytom. (Znowu nieszczęsny rewolwer.) Destylator R. tutaj młody jeszcze człowiek, pokazywał kilku swym kolegom rewolwer, objaśniał jego urządzenie i gdy go w końcu już chował do kieszeni, nagle padł strzał, który trafił jednego z kolegów w kolano. Zraniony musiał się udać do domu chorych.

— (Wypadek z samochodem.) Pewien tutejszy właściciel jechał w ubiegłą sobotę po południu w pobliżu ochronki w Goduli i najechał pewną dorózkę z taką siłą, iż ta została zdruzgotana. Końnię spłoszone rozbiegły się, a jeden z podróżnych odniósł poważne uszkodzenie widocznie wewnętrzne, gdyż płynęła mu ustami i nosem krew.

— (Prymicye.) Pierwszą swą Mszę św. odprawił nowowysięcony ks. Mathejczyk w kościele Najśw. Panny Maryi w poniedziałek 26 b. m. Nowowysięcony ksiądz jest synem majstra kówalskiego Mathejczyka, mieszkającego przy szosie Królewsko-huckiej.

— **Przejechana** została w tych dniach przez pewnego kołownika jakaś 6-letnia dziewczynka. Biedaczka odniosła lekkie pokaleczenia.

— **Tutejszy sąd przysięgłych** skazał woźnego Prz. z Laurahuty za postępek niemoralny na 12-letniej dziewczynie szkolnej na 4 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych.

Brzeziny. (Nieszczęśliwy wypadek.) W ubiegły piątek przy zawalaniu starej szkoły spadł rano pewien 18-letni robotnik, pochodzący z Dpola, na ziemię z rusztowania wysokiego 1½ metra. Spadł on tak nieszczęśliwie na głowę, iż mózg wypłynął. Po 7 godzinach zmarł nieszczęśliwy w domu chorych w Szarleju. Ojciec nieszczęśliwego również jest przy tej budowie zatrudniony.

Kamień. W przyszłe święto dnia 29 b. m. obchodzi ks. prob. Krupa swój srebrny jubileusz kapłaństwa. Z tej przyczyny odbędzie się wielki pochód z pochodniami, w którym wszystkie towarzystwa z Kamienia, Brzezowic i Brzeziny będą brały udział.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. („Nunquam retrorsum“.) „Nigdy wstecz” — tak telegrafował kanclerz rzeszy niemieckiej zgromadzonemu na t. zw. „dniu niemiec-

kim” hakatystom w Poznaniu. Ale hakatystka tutejsza, sławetna „Kattow. Ztg.”, nie czuje się zaspokojoną tem zapewnieniem kanclerskim i wciąż wietrzy jakąś zmianę w taktyce rządu przeciwko Polakom, obawiając się przedewszystkiem, że rząd nie będzie wywłaszczał Polaków z ich ojczystej ziemi. Podaje więc ciągłe artykuły, w których napada na rząd a przedewszystkiem ministra barona Schorlemera i przedstawia w okropnych barwach groźne „niebezpieczeństwo” polskie. W ostatnim swym numerze „Katowiczerka” znów podaje taki artykuł i kończy go temi znamienitymi słowy: „Musimy żądać jak najrychlej, szego zastosowania ustawy o wywłaszczeniu” czy to z dotychczasowym ministrem rolniczym, czy bez niego; w przeciwnym razie my „Ostmarkowcy” musimy się połączyć i nasze życzenia wyrazić „cesarzowi”. — A gdy im i cesarz podziękuje w podobny sposób jak minister Schorlemer, co wtedy zrobią hakatysty?

— (Różne.) Przed pół rokiem skradł robotnik okolicznościowy Skórka pewnemu murarzowi kilka części ubrań i nieco pieniędzy. Dopiero teraz udało się policji wyśledzić go i przyaresztować. — Górnikowi Józefowi Hulbojowi skradziono kołowiec „Presko” nr. 166 421. — W oberży Planickiego skradziono pewnemu podróżnemu 75 marek.

Chorzów. (Nowe podatki.) Uchwalone na rok bieżący podatki: 180 proc. podatku dochodowego, 220 proc. gruntowego i budynkowego, 300 proc. procederowego a 100 proc. obrotowego zostały przez wydział powiatowy za zgodą prezesa regencyjnego zatwierdzone.

Laurahuta. (Zasypany.) 7-letni Michał Brzezina, mieszkający u swych rodziców przy ulicy Knappika, bawił się onegdaj wieczorem w piasku obok szybu Wandy i ewangelickiego cmentarza, gdzie go znaleziono zasypanego. Bawiąc się, zerwała się prawdopodobnie kupa piasku i zasypała chłopca, dusząc go na śmierć.

Bogucice. Ruchliwym krzewicielem niemieczyny jest — jak pisze „Katowiczerka”, tutejszy nauczyciel Myschik (widać Polak z nazwiska), który w tych dniach obchodzi 25-letni jubileusz jako nauczyciel. — No, order jakiś i suta „Ostmarkenculaga” za to z pewnością go nie minie, jeżeli mu już nawet „Katowiczerka” taką „pochwałę” wyraziła.

Giszowice. „Krygierferajn” chcą w Giszowcu założyć tutejsi „hurrapatryoci” wzgl. patryoci taksowi. Spodziewamy się, że robotnicy tamtejsi, którzy już i tak na każdym kroku zależni są od pracodawców, nie pozwolą jeszcze w „Krygierferajnie” komenderować sobą różnym sztygarkom i „kijowym”.

Mysłowice. (Nagła śmierć.) Kierownik posiaгу Mausel z Mysłowic został w służbie, gdy jechał pociągiem przez stację Rudę, rażony nagle paralizem i umarł po 15 minutach.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Tarn. Góry. (Napać rabunkowy.) W jednej z ostatnich nocy posłyszał stróż nocny na szosie Bytomskiej wołania o pomoc. Pobiegł skąd głos dochodził i wnet spostrzegł na ziemi leżącego ciężko sponiewieranego pewnego handlarza, nad którym się znęcali jacyś napastnicy. Gdy napastnicy ujrzeli stróża, uciekli, lecz udało się ich przy pomocy policji aresztować i odebrać im 240 mk. zrabowanych handlarzowi.

Nowe Chechło. (Pożar szkoły.) W nocy z niedzieli na poniedziałek spaliła się doszczętnie tutejsza szkoła. Przypuszczają, iż ogień był podłożony.

Świerklaniec. (Pożar w zamku.) W ubiegłą sobotę wybuchnął w starym zamku tutejszym w dotychczas niewytłomaczony sposób pożar. Straż pożarna była zaraz na miejscu i zdołała pożar stłumić, zanim większe przybrał rozmiary. Szkody są pokryte przez zabezpieczenie.

Mikulczyce. (Kradzież.) Do kupca Heman na zakradli się w nocy z wtorku na środę złodzieje i zabrali towaru za około 2000 marek. Skradziono bardzo wiele ubiorów, bielizny, zegarków itp. Po złodziejach nie ma na razie śladu.

— (Nieszczęście.) Podczas pauzy w nowej szkole podstawiał jeden uczeń drugiemu niemiślnie nogę, przez co ostatni upadł i złamał nogę we dwóch miejscach. Chłopca trzeba było odwieść do domu.

— (Więcej pracy.) Na kopalni „Abwehr” poprawiły się z powodu zamówień warunki pracy, tak że przyjmuje się codzień nowych robotników. W przyszłych dniach mają zostać jeszcze około 500 robotników przyjętych.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Przechwycony oszust.) Pewien oszust przebrany w mundur strzelecki uczęszczał do lokali, przedstawiając się za urzędnika leśniczego, pił i jadł tam za darmo a nieraz zaciągnął pożyczkę pieniężną u gospodarza lub kelnera. Teraz nareście udało go się pochwycić kiedy w restauracji hotelu Glasera te same chciał przedsięwziąć manipulacje. Nazwya się on Adryan Klemenz i jest to chłop dość inteligentny, posiada nawet świadectwo uprawniające do jednoroczki, jednakże lenistwo do pracy i chęć lekkiego zarobku uprowadziło go na pochylą drogę.

— (Nożownicy.) Dwóch czeladników mularskich pobiło się w pewnym lokalu przyczem jeden z nich dobył noża i skaleczył drugiego dość ciężko ponad okiem.

— (Złodziejstwo.) Robotnika Schablitzkego aresztowała policja za kradzież. Mieszkają razem z

innymi robotnikami w domach robotniczych w kóksowni, powyrwał zamki od niektórych i skradł rozmaite rzeczy.

Z DALSZYCH STRON.

Głubczyce. (Nieszczęśliwe dzieci.) Chałupnik Kinnert miał psa, u którego w tych dniach stwierdzono wściekliznę. Pies ten pokąsał 6 dzieci. Biedne istoty odstawiono do Wrocławia.

Hulezyn. (Złodzieje.) Od pewnego czasu jakaś banda złodziejska uprzwia bezczelnie swe rzeźmiostwo. W tych dniach zwiedzili młyn Krömera. Najpierw udusili 7 gęsi, następnie zmiarkowawszy, iż znajduje się w piwnicy lepsza pieczeń, wrzucili zabite gęsi do wody. W piwnicy znajdowało się bowiem mięso ze świeżo zabitego wieprza dwucentnarowego. Złodzieje więc włamawszy się do piwnicy, zabrali wszystko mięso ze sobą. Dotychczas nie udało się tej bandy wytropić.

OD ADMINISTRACYI.

Bottrop. (Westfalia.) Szan. moim abonentom, oraz tym wszystkim, którzy mnie przez 20 lat wspierali w mojem zawodzie, składam na tej drodze moje serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać Wam, szan. rodacy za wszystko. Miałem zamiar pracować jeszcze przez lato między Wami, by w październiku rb. dopełnić 20-letniej służby społecznej, ale powalony na łóżko boleści, już teraz ustąpić muszę. Przepraszam tych wszystkich, których może obraziłem a jeżeli bym już nie miał dźwignąć się i wypadłoby mi zejść tuś, to Was wszystkich zapraszam na mój pogrzeb — Na mojego następcę wybrałem znanego Wam Pawła Mozale i gorąco Wam go polecam. Darzcie go tem samem zaufaniem, co mnie.

Z serdecznem pozdrowieniem
Ludwik Procek.

Długoletni nasz zastępca, wielce poważany u swoich, pan Ludwik Procek w Bottropie złożony chorobą, ustępuje ze swego stanowiska, na którym chlubnie wytrwał blisko 20 lat. — Ustępując, polecił na swego następcę p. Pawła Mozale z Bottropu (ul. Franciszki), którego niniejszem ogłaszamy naszym agentem. Polecamy szan. czytelnikom razem z p. Prockiem nowego agenta p. Mozale i prosimy darzyć go Waszym zaufaniem. — Zaś p. Prockowi życzymy polepszenia i wyrażamy nadzieję, że długo jeszcze dozwolą nam mu będzie pracować dla braci rodaków. Dziękujemy mu też z tego miejsca za czynną i gorliwą służbę.

POCZTA REDAKCYI.

Wal. B. Stępieniewicz: Pieśni o które Pan pytasz w innych stronach nie są zabronione na Śląsku jednak policja zwykle inaczej postępuje. „Jest Kraina” „Stała chateczka” „Przyjaźń o bracie” te śpiewać wolno u nas. Natomiast zabronione są dwie pod nr. 2 „Wisto moja, wisto stara” i pod nr. 5: „Co to za gwar”. Chyba dodawać nie potrzeba, że w zamkniętym kole, lub w kółku rodzinnem, wszystkie, nawet zakazane pieśni śpiewać jest wolno. Bo nie są one dla tego zakazane, ażeby ich nie śpiewać, lecz tylko dla tego ażeby tekst lub melodyą nie „podburzać” szerokiej mas.

Rodacy! Żądajcie na dworcach gazet polskich! Minister kolei Breitenbach powiedział, że nie istnieje zakaz sprzedaży gazet polskich przez księgarzy dworcowych!

Popierajcie gazety polskie, starając się zarazem o równouprawnienie nasze.

Nakładem „Górnolazaka”, spółki wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpow. Iósef Bednorz w Bytomiu. — Czeionkami „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu.

Odpowiedzialny za ogłoszenia, reklamy i dodatki reklamowe: Edward Mańczak w Królewskiej Hucie

Zamówienie na pocztę.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das 3 Vierteljahr (für die Monate Juli, August, September) auf die in Königshütte O.-S. erscheinende Zeitung

„Dziennik Śląski“.

für 1,80 M., mit Abtrag 2,22 M.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____, den _____ 19

Kaiserl. Post _____

Kwit ten należy wyciąć i napisać imię i nazwisko nowego abonenta i wraz z pieniędzmi oddać na pocztę.

Kto ma zbytne pieniądze?

Ten niech je włożyć do naszej kasy oszczędności, a otrzyma
3% za tygodniowym
3 1/2% za kwartalnym
4 1/2% za półrocznym
4 1/2% za 9-miesięcznym
Obliczamy procent od 1 i 15 każdego mies.

Kto potrzebuje pożyczkę?

Ten niech się do nas uda; dajemy pożyczki na weksle za odpłatami kwartalnymi i zaliczki na budowę.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie, Tempelstr. 5.

Bank otwarty codziennie (tylko w dni robocze) od godz. 8—12 przedpołud. i od 2—4 popołudniu.

Telefon nr. 1195.

Persil

samodziałający

środek do prania

nadaje bieleśnie śnieżną bielność bez tarcia bez szkodliwych i to tylko przez gotowanie w ciągu 1/4 — 1/2 godziny. Nie potrzebując zaś wcale dodatku mydła lub proszku, jest on zatem tani w użyciu.

Nieszkodliwy pod gwarancją. Do nabycia tylko w paczkach oryginalnych.

HENKEL & Co., DÜSSELDORF. Jedyni fabrykanci znanej również powszechnie

Henkel'a sody do bieleńia

Kto ma zbytne pieniądze

niech je złoży w

Banku ludowym-Volksbank

e. G. m. u. H.

w Siemianowicach-Laurahucie

4% za półrocznym wypowiedzeniem
3 1/2% za kwartalnym wypowiedzeniem
3% za trzydniowym wypowiedzeniem.

Pożyczek

udziela się pod dogodn. warunkami na weksle.

Zaliczki na budowę.

Fritz Stein'a nast.

ul. Nast. tronu 17 Królewska Huta Kronprinzenstr. 17

Wielki skład konfekcyj dla mężczyzn i chłopców.

Specjalny oddział

dla wszelkich artykułów męskich.

Nowo przyjęte:

ZELISA trwała bielizna

najlepsze bielizna do samodzielnego prania.

Świeżo nadeszły!

Pamiętnik dla dziewczicy chrześcijańskiej, która żyjąc w świecie, Bogu chce służyć. Cena w oprawie 1.30 m.

Socjalizm, jego rozwój i zasady przez J. Niedzwiedzia. Cena 1.00 m.

Książka dla Młodzieży Rzemieślniczej. Dr. Królikowski. Cena 1.20 m.

Perły deklamacyj polskiej, zebrał A. Kompf. Oprawne 3.00 m., kart, 2.50 m., brosz. 2.00 m.

Cześć Pleśni, domowy śpiewnik polski, zestawiał A. Kujaw. Oprawne 75 fen., brosz. 50 fen.

Garść Niezabudek, zbiór wierszy do pamiętnika. Cena 80 fen.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„DZIENNIK ŚLĄSKI“, Król. Huta.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca najnowsze wydawnictwa:

Eleszuk A. Czego nas uczono i jak żyliśmy w szkole rolniczej w Nałęczowie. 26 hal.

Hartung M. Kleptomania. Komedya w jednym akcie. Teatr amatorski Nr. 102. 80 hal.

Marc — Michel i Labiche. Raptus. Komedya w jednym akcie. Teatr amatorski Nr. 27. wyd. II-gie 80 hal.

Peabody Fr. Jezus Chrystus i kwestya społeczna. K. 4.—

Tyczyński B. Noctur, Tragikomedya w 1-m.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rozszerzajcie naszą gazetę!

„KWIATECZKI RAJSKIE“.

Zbiór broszur religijnych (każda po 32 str.) w kolorowych okładkach.

Cena broszurki 15 fen.

1. Alleluia — Jezus żyje! Rozmyślenia na czas Wielkanocy.
2. Nowenna z krótkim nabożeństwem ku czci św. Antoniego Padewskiego.
3. Witaj Boże utajony. Przewodnik i Modlitwy do Komunii świętej.
4. Adoracja Najświętszego Sakramentu Ofiarza podczas wystawienia lub też w czasie cichego nawiedzenia.
5. Złote Zdrowaś Maryo. Krótki wykład pozdrowienia Anielskiego.
6. 6 niedziel ku czci św. Alojzego Gonzaga.
7. Idźmy do Józefa! Zachęta do czy Nieustającej św. Józefa.
8. Słodkie Serce Jezusa, bądź mi ratunkiem. Zbiór modlitw ku czci Najśłodszego Serca Jezusowego.
9. Przy Sercu Matki. Krótkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny.
10. Obraz Matki. Naśladowanie cnót Najświętszej Maryi Panny.
11. Skuteczna Nowenna do Boskiego Serca Jezusowego dla uproszenia szczególnej łaski lub wspomóżenia.
12. Święta Anna, matka Najśw. Maryi P.
13. Cześć ojca twego i matkę twoją! Krótki wykład przykazania Bożego.
14. Nabożeństwo do Przenajświętszego Dzieciątka Jezus.
15. Módlcie się bez ustanku! Zbiór modlitw odpustowych do użytku codzienn.
16. 12 słów św. Franciszka z Asyżu z dodatkiem krótkiego nabożeństwa.
17. Siedm prośb Modlitwy Pańskiej.
18. Msza św. według modłów kapłana. Na bożny sposób odmawiania modlitw w czasie ofiary Mszy świętej.
19. Święty Józef, Opiekun Kościoła. Zbiór modlitw na cześć św. Józefa.
20. Święci Aniołowie, opiekunowie nasi.
21. 12 rozmyślań o Dzieciątku Jezus.
22. Na chwałę Maryi.
23. 8 błogosławieństw spełnionych na świętej Teresie.
24. 5 Nowenn do Najśw. Maryi Panny.
25. Zasady życia według św. Ignacego.
26. Wianiec nabożeństw na cześć Królowej Niebios.
27. Marya, Pocieszycielka utrapionych, Uzdrowienie chorych.
28. Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie.
29. Uczyń w twym sercu przybytek dla Dzieciątka Jezus.
30. Na chwałę Dzieciątka Jezus.

„DZIENNIK ŚLĄSKI“, Król. Huta.

Księgarnia „Dziennika Śląskiego“ w Królewskiej Hucie

poleca

Agaj-Han. Powieść historyczna z początku XVII wieku przez Zygmunta Krasieńskiego. Str. 136. Brosz. 60 fen.

Alkohol i Ruch Trzeźwości. Mowa wygłoszona w Berlinie przez ks. prob. Kapicę. Str. 24. Cena 10 fen.

Arumugam, książę Indyjski. Powieść misyjna. Str. 90. Broszur. 35 fen.

Bolesław, czyli losy Genowefy. Stron 86. Broszur. 35 fen., kart. 45 fen.

Błogosławieństwo matki. Dramat z życia współczesnego w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Str. 48. Brosz. 25 fen.

Bądź oszczędnym. Przestrogi i rady Starego Macieja. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Bratanek królowej. Powieść historyczna z dziejów misji na wyspach japońskich. Stron 104. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Ciekawe przypowieści. Zebrał i ułożył J. Kwaśniewski. Str. 128. Br. 50 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześcijańskich. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Ola Was Dziewice! Zestawił te pieśni wasz braciśzek ks. Kranciszek. Stron 48. Cena 30 fen.

Ozwonek św. Jadwigi. Obrazek z życia współcz. 30 fen., kart. 40 fen.

Genowefa. Powiastka ludowa z dawnych czasów. Z ryciną. Stron 61. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Jarmark na św. Onufry. Napisał A. Dygasiński. Str. 65. Brosz. 50 fen., kart. 40 fen.

Królowa Jadwiga. — Władysław Jagiełło. — Władysław Warneńczyk. Opowiadanie historyczne. w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Stron 58. Brosz. 35 fen.

Kłusownik. Nowela Klemensowa Junoszy. Stron 114. Brosz. 40 fen.

Modlitwa zwycięża. Opowiadanie historyczne z IV wieku chrześcijaństwa. Str. 76. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Ofiary zabobonu. Powieść przez Fr. Ksawer. Tuczyńskiego. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 f.

Od wsi do wsi. — Od świtu do świtu. 2 Nowelki. Str. 70. Brosz. 30 fen.

Odpusć nam. Powieść histor. z czasów wojny-francusko-niemieckiej 1870—1871. Przez ś. p. K. Miarke. Str. 146. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Obrazki z życia ludu. Sześć opowiadań. Stron 83. Brosz. 35 fen.

O chatę. Powieść osnuta na tle stosunków społecznych, przez A. Karwat z Bardzkich. Stron 304. Brosz. 80 fen., kart. 1 mk.

Pojata, córka Lizdejki. Powieść histor. z XIV w. Napisał Feliks Bernatowicz. Str. 144. Cena 50 f.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach i gwiazdach. Z licznymi ilustracjami. W 8-ce, stron 120. Brosz. 75 fen., kart. 90 fen.

Powiastki ludowe. Zbiór ciekawych i wesołych opowiadań dla ludu z licznymi obrazkami. 4 tomiki po 96 stron. Cena każdego tomiku broszurow. 40 fen., kart. 50 fen.

Przygody Janka Sieroty przez niego samego opowiedziane. Napisał Fel. Anatol. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Skarbeczyk strzech polskich. Poezye Fr. Marca. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Sady Boże. Powieść z życia górników górnośląsk., przez ś. p. K. Miarke. Str. 111. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Skazani do kopalń. Powieść z dziejów chrześcijańskich. Stron 130. Broszurow. 40 fen. kart. 50 f.

Soteris. Opowiadanie histor. z czasów panowania ces. Maksymina. Str. 120. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Świat i jego cuda. Pogadanka o ziemi i niebie. Skreślił Fr. ks. Tuczyński. Stron 80. Brosz. 30 fen.

Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie z czasów Marka Aureliusza. Stron 99. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Świeczniki chrześcijaństwa. Historyczne opowiadania z czasów pierwszych chrześcijan. Część I i II, każda po str. 112. Cena osobn. tomu 50 fen.

Trzy śluby, czyli Marya nie opuści tych, którzy u Niej szukają pomocy w utraپieniu. Z obrazkami. Stron 80. Brosz. 35 fen., kart. 45 fen.

Waleczny, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna przez M. Ślęczkowską. Stron 50. Brosz. 25 fen., kart. 35 fen.

Wieniec korony. Historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijan. Z 2 obrazkami. Stron 112. Brosz. 40 fen., kart. 50 f.

Wielkopolska i Wielkopole, pod względem rozmiaru, podziału, zarządu i pldów. Zwyczaje i obyczaje, zabawy, obrzędy, przesady i zabobony, oraz najciekawsze podania, piosnki i zagadki ludu wielkopolskiego. W 8-ce. Stron 140. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Władysław Herman i jego dwór. Powieść historyczna z XI wieku przez Z. Krasieńskiego. Stron 324. Brosz. 1 mk.

W niewoli pogańskiej. Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznym. Stron 176. Cena 60 fen.

Złóbek. — Uczciwość nagrodzona. Dwie powiastki przez ś. p. K. Miarke. Stron 78. Brosz. 35 fen.